N° 22. DNIA 10 SIERPNIA 1838.

Pismo MŁODA POLSKA, Wiadomości Historyczne i Literackie wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.
Przedpłata kwartalna na Lipiec, Sierpień, Wrzesień, jest franków trzy.
Ktoby chciał złożyć całoroczą prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do franków 10.
Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.
Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

STANOWISKO RELIGIJNE DZISIEJSZYCH PISARZY FRANCUZKICH.

Swiadectwo które przedewszystkiém, daje dzisiejsza literatura francuzka o stanie moralnym pisarzy tego narodu, jest świadectwem nieufności i rozczarowania w polityce, niesfornego krążenia około prawdy w Religii.

Jedną albowiem z idei, które najsilniéj warzą się i przestrajają teraz w głowach téj nerwowéj massy, jest *idea Religii*. Ważną jest rzeczą wiedzieć rewolucye, jakim podlegała w nowéj Europie ta idea główna, ta myśl syntetyczna, ten filar, że powiem, od którego kierunku reszta proporcji budowy towarzyskiéj nieodmiennie zależy. *Religija*, tém ważniejsza teraz, kiedy zdawać się może, że jesteśmy świadkami ostatniego podobno jéj kolebania, nim się gruntownie i mocniéj niż kiedykolwiek ostoi. Katolicyzm, który niesprawiedliwie niektórzy z marzycieli (o jakowych właśnie mówimy), naginają do różnych historycznych znaczeń, (np. mówiąc, że Chrystijanizm miał różne epoki, i tak: 1szą epokę moralną, 2gą katolicką, 3cią nakoniec będzie miał organiczną), Katolicyzm, w naszém rożumieniu, niejest to co innego,

tylko to, co zawsze znaczył, wiarę powszechną. *Jouffroy*, podobno powiedział, że sekty, odszczepieństwa, herezye jakiéj wiary, są tylko rozwinięciem różnych stron, różnych cząstkowych prawd, pojedyńczych wynikłości téj wiary; w takiém znaczeniu nawet, katolicyzm byłby jeszcze ganglionem głównym całego systematu, punktem jego żywotnym i centralizującym, duszą. Lecz krócéj i prościéj mówiąc, Katolicyzm wyraża wiarę, wiarę, jako myśl syntetyczną, niepodlegającą przeczeniu i analizie, wiarę według pięknéj definicii Maurycego *Mochnackiego*: « Wiara jest przekonanie niezachwiane i wnętrzne, o tém, co jest po za granicami grobu i wiedzy naszéj. » Wiara samodzierżawna, spokojna w sobie, błoga we wpływie swoim na wiek i generacje, które osłania, zródło całego moralnego porządku swéj epoki: jest Katolicyzm. Ciosy jemu zadawane, są właściwie zadawane saméj syntezie wiary, są przemienieniem téj syntezy w analizę. Fakta historyczne doskonale to wyjaśniają.

Z najwznioślejszego punktu patrzenia na historye rodu ludzkiego, dwa działy tylko widzieć się dają w téj historii, do objawienia i po objawieniu, jak pospolicie erę znaczą przed Chrystusem i po Chrystusie. Nowa Europa, 18ście wieków ubiegłych, my jesteśmy płodem najkrewniejszym, najmacierzystszym téj drugiéj epoki przeobrażonego świata. Historja niech powie, jak wysoki typ moralny znamionuje wszystkie kreacye téj epoki, niech wyliczy szereg faktów cudownéj wysokości, piękności i poezji, który w jéj łonie, z téj jedynie idei syntetycznéj wynikał; niech da zauważyć, że ten łańcuch postępnych cudów, szedł krokiem z całością wiary, zatrzymywał się, jeżeli niezrywał zupełnie z jéj osłabieniem, wstrząśnieniem. Widok tych perspektyw moralnych i duchownych, któremi Chrystijanizm zabudował od 18stu wieków mur praktycznego życia ludzkiego, jest zdumiewający, lecz my niezatrzymujemy się nad tém dłużéj, bo są to rzeczy dziś powszechnie wiadome, prawdy za niewątpliwe uznane.

O Chrystijanizmie powiedział *Benjamin Constant*, że on się

przynarawia doskonale do stanu cywilizacyjnego ludzkości. Nie posuwając tego zdania równie daleko, jak to ten pisarz i inni jego stronnictwa czynią, znajduję jednak w pewnéj mierze to powiedzenie sprawiedliwém, i z tego punktu jedynie godzę się z reformacją, jako z faktem historycznym, przeznaczonym ideę religijną wyprobować, i tém głębiéj, sposobem dzisiejszemu stanowi umysłów odpowiednim, wkorzenić. Póki nauka katolicka była burzona prześladowaniami, okupowała jawność wyznania męczeństwami, rozdzierana była herezjami, dręczona wadami, wciskającemi się w jéj łono i zarażającémi nieraz nie tylko jéj członków, ale nawet głowy, jéj rewolucje, że powiem, wewnętrzne, domowe, które w jéj własném łonie rodziły się i gasły, były to rany, które zagojone niezostawiały blizny. Lecz kiedy w XVI wieku reformacya objawiała zzuchwałością zrzuconéj maski zasady swojéj nauki, Katolicyzm, ogólnie Chrystijanizm, zachwianym został do gruntu, cała przeszłość jego runęła niepowrotnie, i z tego stanu przesilenia musiało wyniśdź, mocniejsze, jak przedtém, zdrowie lub śmierć. Czujemy ostatnie drgania téj konwulsji krytycznéj, chociaż już oznaki wyzdrowienia rozpoznawać się dają. Reformacja bowiem była tém samém dla idei syntetycznéj Religii, czém methoda *Bakona* dla nauki : godłem jéj jak tamtéj mogło być : *doświadczaj*, zamiast, *wierz* ; albo raczéj *doświadczaj nim uwierzysz*. Lecz w rzeczy wiary, piérwiastek ten rozumowania, jak skoro raz został wniesiony, musiał rozwinąć się do wszelkich ostateczności, aż póki się niewyczerpał i sam własnego nicestwa i nieudolności, w téj mierze, iewykazał. Otoż to jest właśnie nasze dziś stanowisko. Wszystkie napady na Religiję, jakeśmy widzieli, sceptycyzm, filozofizm przeszłego wieku, obojętność religijna nie dawno jeszcze powszechna i dzisiejsze dziecinne próbki naszych systematów wiary, są koniecznemi wynikłościami reformacii, są jakby tylaż posłanémi expressjami piérwszego nieufnego słowa reformatorów. Żywot bowiem rozumowania i krytyki, z natury swojéj drobiazgowy, i niepojmujący rzeczy, tylko w jéj ułamkach i cząstkach, skoro raz zaczął toczyć

ideę najrozciąglejszą, lecz niemniéj najbardziéj całkowitą i pojedyńczą w sobie, ideę religii, wtedy niepostrzeżenie cząstka po cząstce, cegła po cegle, rozburzył cały gmach, któregoby nawet ogółu i architektoniki objąć i obejrzeć niesprostał. Dla tego też zaraz w rzeczy, w najpospolitszych względach, zaprzeczonéj, wylęgała się naturalnie obojętność i lekceważenie: filozofowie więc XVIII wieku, zostali wszelkie pomoce do dzieła zniszczenia, które rozpoczęli i rozsiewaniem łatwych a pozornych rozumowań, bronią dowcipu i śmieszności, zaprawą politycznych teorji, łatwo dowiedli Europie, a szczególniéj Francii, że się tłum zaczął passyonować fanatyzmem niedowiarstwa, że przyjęto bezspornie filozofije własnego interessu, wiarę w przyjemności materyalne i życie doczesne; słowem że zaprzestano *wierzyć w Boga*, co wyrzeczenie się wszelkich moralnych zasad i nadziei najdoskonaléj wyraża. Lecz tryumf *rozumu-zwycięzcy* skończył się na tém, że go obwieziono, w postaci dziewki nierządnéj po ulicach paryskich. Chwilowy szał głów niemógł wykorzenić z najprzepaścistszych głębiń duszy wewnętrznego przekonania, wiecznéj nadziei, z którą się człowiek rodzi i umiéra. Wiara była jak słońce podczas krótkiego zaćmienia; niewątpliwe, chociaż niewidoczne; samo zaćmienie niemogło trwać czas długi. Dogorywający wiek 18sty, jak Saturn, zaledwie swój płod porodził, pożarł. Władza rewolucyjna sama, która wtedy krwią polewała zasiew wyobrażeń nowego porządku uczuła potrzebę zaprzeć się uroczyście zdań ateizmu. Wykrywała się tu i ówdzie reakcja przeciw niedowierczemu filozofizmowi. Tolerowany w czasie walki, okrywający się zwodnym pozorem śmiałości i grożącego mu niebezpieczeństwa, jak skoro został bezpieczny i panujący, musiał się okazać czem był, płytkim i poziomym, wiodącym do zastosowań w życiu upadlających i bydlęcych; chwilowe jego tronowanie dowiodło jedynie do uznania powszechnego i głośnego téj prawdy, *że brak Religii jest przeciwnym naturze, że go niéma w naturze.*

Tymczasem Chrystijanizm podczas mniemanych swoich porażek, zyskiwał istotnie nasiłach, ugruntowywał się przez wyprobowanie.

Historyczne jego tradycje zaprzeczone przez przeciwników Religii przedmiot drwinkowań i płytkich ich wywodów, stawszy się potém przedmiotem uczonéj polemiki, za rozszérzoną nauką jeografii, archeologii i języków wschodu, zostały w pełni usprawiedliwione i utrwalone : przegrana w tym punkcie, odjęła napastnikom Chrystijanizmu tę sławę uczoności, z któréj takową broń przeciwko niemu kuli. Z innego znów nierównie ważniejszego względu, nauka Chrystusa w wyższej stanęła cenie : moralność téj Religii, przymiot, którym się ona od wszystkich innych odznacza, (bo inne są jeszcze prosto obrzędem, u niéj dopiéro obrzęd łączy się ściśle, jest tylko jakby zewnętrzną suknią nauki); moralność ewangieliczna, nawet od przeciwników została uwielbiona, za najczystszą, najprostszą i najwznioślejszą, jaka kiedykolwiek ludziom była znajoma, uznaną. Sami nieprzyjaciele kościoła, uderzyli przed nią dobrowolnie czołem (*Russo*). Zkąd inąd dojrzalsza nauka historii wykryła poważne miejsce, jakie Chrystijanizm w dziejach rodu ludzkiego zajmuje; dobrodziejstwo, jakie nań zlał, znaczenie jego historyczne, przyszłość, którą sobą ogarnia. Dzisiejsza filozofija historii, (nauka, która niewątpliwie odkrywa wielkie i nauczające widoki, choć częstokroć zapuszcza się zanadto daleko) odsłania tę ważną prawdę, że dziś trzy odrębne cywilizacje Religijne dzielą ród ludzki, tojest Chrześcijańska, Mahometańska i Brahmińska, i że z tych jedna, Chrześcijańska bezsprzecznie znajduje się w chodzie postępnym : wykazuje przeznaczenie podbić nietylko resztę plemion dzikich, ale i zwolenników dwóch drugich.

W takim stanie rzeczy, najkrótsza byłaby droga dla społeczeństw, które uległy nieszczęściu zbicia się w obłędne teorije czczego filozofizmu, wrócić na tór dawny, pojednać się całkowicie z wiarą przodków, z tą wiarą, która jest prawą rękojmią mądrości i wszelkiéj spokojności, która, jak pięknie powiedział *Montesquieu*: « Rzecz dziwna, religija, która zdaje się niemieć innego przeznaczenia, jak uszczęśliwić nas w tamtem życiu, i w tém nas uszczęśliwia! »

Społeczeństwa całéj Europy, dążą téż istotnie do tego, ale to nie od dzisiaj jeszcze podobno może przyjsdź do skutku we Francii.

Nim to jednak nastąpi, Religija, nowa Arka przymierza, wybija się widocznie nad fale potopu, gotując odnowione życie dla odnowionego świata. Patrzmy! jest ona taż sama, co była dawniéj, tak samo święta, lecz inaczéj dziś niż przedtém, stawi się za grunt moralnego żywota ludzkości : wszystkie jéj kardynalne prawdy, przeciwko którym napróżno walczył rozum, są dziś przezeń dobrowolnie przyjęte i przeświadczeniem umném w przekonanie wszczepione. Rozdwojone długo wiara i rozum, pojednały się z sobą; pierwszy się jak podstawa, druga jak wieniec moralnego chramu człowieczeństwa rozmieściły. *Istność Boga, Nieśmiertelność duszy*, artykuły kardynalne wiary, stały się najjawniejszémi wszelkiemu rozumującemu umysłowi prawdami. Może jeszcze nie przestają one być wątpliwémi dla jakiego zarozumiałego nieuka, który wśród postępnéj Europy, żyje łachmanami przeszłowiecznéj opinii; ale dla ludzi XIX wieku, dla tych, którzy są na stanowiskach czelnych tego wieku umysłów, którzy sami przeszli przez szkołę wątpliwości i zaprzeczeń, i w dobréj wierze, szukali dójśdź krytycyzmem rozumu, dokąd on dowieść potrafi; dla tych te wielkie prawdy są matematycznie pewne, są jasne, są właśnie z korzeniem wszelkiéj władzy rozumowania nierozdzielnie zrosłe. Z wierzchołka tych wysokich przeświadczeń, spływa *wiara świadoma o sobie*, wiarę w te dwa moralne pewniki, w ogół ducha całego wieku. Żyje ona w filozofii, albo raczéj żywi sobą filozofiją i metafizykę ; przyświeca wszelkim naukom, dysze w poezji , wsiękneła tak dalece w powietrze codziennego życia , że ci nawet, co najgrubiéj błądzą co do samych opinii religijnych, mają jednakże tę ich zasadę, te dwie prawdy: *Istności Boga i Nieśmiertelności duszy*, za dwie gwiazdy stałe i niezmienne.

Wielką prawdę, którą rozumowanie i proba doświadczeń zamieniły w prawdę powszednią, jest : *potrzeba kommunikacji pomiędzy Stwórcą a stworzeniem*. Rojenie Opatrzności nietroskliwéj i człowieka zdolnego się rządzić własnym rozumem, te wzniesie-

nia myśli i serca wyżéj nad sferę materjalnych interessów, okazały się marzeniem saméj zarozumiałości, a grubéj nieznajomości natury ludzkiéj. Tą kommunikacją jest religija, tryb jéj mniéj więcéj wzniosły, mniéj więcéj czysty, stanowi zacność typów moralnych; decyduje charakter wszystkich faktow, od najwyższych do najdrobniejszych. Zwierciadło historji tak jasno tę prawdę wyznaje, że stosownie do tego łatwo ustanowić stosunek, nietylko narodu do narodu, wieku do wieku, ale nawet indywiduum do indywiduum, po długiéj linii szczeblowania, od bydlęcia do najwznioślejszego rozwinienia dostępnego człowieczeństwu.

Ta potrzeba kommunikacji pomiędzy Stwórcą a stworzeniem, jak skoro raz została w rozumne przekonanie przyjętą; naturalną byłoby rzeczą chwycić się drogi takowéj kommunikacji, téj właśnie, którą mamy pod ręką, a którą uznaliśmy sami za najczystszą i najwznioślejszą, jaką miał kiedykolwiek ród ludzki, po przejściu długich i ciężkich kolei, w które nas zawiodło piérwsze roztrząsanie dogmatów Chrystijanizmu, należało wrócić na jego łono, nie ze ślepą (jak dawniéj mówiono) wiarą, ale z wiarą jasną, z ufności wynikłą, drogo opłaconego rozbicia, nie jest ten prosty mechaniczny chód rozumu ludzkiego. Na głębiach, gdzie niedawno grzmiała powódź niedowiarstwa, rozchodzą się jeszcze kręgi i woda doskonale wygładzić się nie może. Umysły we Francji stanąwszy już na punkcie uczutéj potrzeby religijnéj kommunikacji, lecz nie wynalezienia *jedynéj miary zaspokojenia takowéj*, gubią się w wynajdowaniach nowych religji, dogmatów spirytualnych teorji. Ztądto zacząwszy od Syejesowskiego teofilantropizmu, dzisiejsze usiłowania utworzenia odrębnego narodowego kościoła, sensymonizm, neochrystjanizm, wiara ogólna w przesilenie niedowierczéj Europy i w przejście bliskie nowéj syntezy religijnéj. To niespokojne miotanie się duchów, te proby niedołężne, świadczą przynajmniéj głośno, że żadne towarzystwo ludzkie, bez religji, jak bez powietrza, obydź się nie może; w braku jéj ludzie cierpią, życie ich historyczne karłowacieje i wysycha. Te apostolstwa nowych wiar, podejmowane

przez młodych pisarzy, ta łatwość mass w ich przyjmowaniu, ta pozłotność wszelkich spirytualnych opinii, dowodzi niezaprzeczenie, że oschłości sceptycznych teorji, ich zgubny wpływ na na życie społeczeńskie, zostało ocenione dostatecznie, i że wszystkie umysły chętnie się garną pod każdy cień obiecującéj religijnéj ochrony. To usposobienie jest błogie, marnieje ono dotąd jedynie ostatkiem przeszłowiecznéj zarozumiałości, że rozum, który nareszcie uznał za konieczność religije, jest w siłach stworzenia dla siebie bezposrednio takowéj. Marzenie! Uprzedźmy nieochybny wypadek rzeczy: powiedzmy, że dogmatem, do którego powrócić trzeba, do którego nieochybnie powrócą we Francji, jest katolicyzm. Każdy, kto choć trochę ma znajomości serca ludzkiego, wié, że dla uspokojenia jego, trzeba czegoś jak wędzidła, które sami na siebie włożymy; każdy dogmat religijny. który sami wymyślimy, w dniu obecnym będzie czczą dekoracją z opery, niczém zaś więcéj. Żeby wiara nasza była czémsiś rzeczywistém, trzeba, żeby to była wiara mass niepojedynczego indywiduum, połączenie, w któremby przekonaniu pojedyńcze stało się i istniało w zezwoleniu wielkiéj powszechności, gdzieby dogmat jakkolwiek rozumowaniu wytrzymujący, był wyniesiony nad rozum, gdzieby przepis i hamulec zakonu był stały, a nie mógł bydź według woli każdego skracony lub przedłużany. Tém to się różni wiara, wiara stała, wiara wyznawana od płatków religijności, które każdy człowiek mniéj więcéj ma wrodzone, lecz które jeszcze nie są wiarą, ani jéj zastąpić mogą. Do takowego to najdoskonalszego stanu określenia wielka budowa religijna dochodzi, chrystjanizm w katolicyzmie. Ta niezmienność jego i ta niedostępność rozumowania, jednem słowem, ten absolutyzm jego, jest właśnie tą opoką, na któréj zbudowany jest kościół, i który go właśnie czyni najprzyzwoitszą schroną dla wielkiego i niemal pewnego umysłu ludzkiego. Władza jego skoncentrowana w thiarze, widomém namieśnictwie Chrystusa, ogarniająca wszystko siecią ustanowionéj hierachii, zmieniająca się w prawodawczą i reformacyjną w powszechnych sobo-

rach kościoła, nie tylko, że jest najmędrszym ze znajomych kształtów zarządu, nie tylko, że nie dopuszcza lada komu nieść samowolnie niepokój w sumienia drugich, lekkomyślném mędrkowaniem, ale nawet widokiem téj poważnéj reprezentacji wszystkiego, co jest moralnie wielkiém na ziemi, zawstydza wszelkie pokuszenie się takowe, każdą pojedyńczą oppozycją, któréj właśnie najnikczemniejsze umysły są najłakomsze. Do sprawdzenia tak nazwanéj reformacji i wszystkich jéj następstw, trzeba było najprzydatniejszéj pory historycznéj, która tam miała miejsce i dopuszczenia Bożego; lecz która więcej może się nie powtórzy; przynajmniéj sami nauczeni doświadczeniem i następne pokolenia przykładem naszym, strzedz sami będą nietykalności kościoła, w któréj jedynie jest rękojmia naszego własnego pokoju. Ztąd to za ustaleniem się jedynie katolicyzmu, skończy się burza umysłowa, we Francji do dziś dnia grassująca na polu myśli, zamknie się nareszcie ów kościół dwulicego Janusa, który od dwóch wieków, z biedą Europy, stoi otworem.

Z innego względu, kiedy się czyta utopije dzisiejszych pisarzów, a szczególniéj francuzkich, o przyszłych losach świata, nie może mi przyjśdź na myśl, że jedyna nauka, która może dzielnie wpłynąć na dalsze życie historyczne Europy, jest powrót do staréj przódków wiary. Naprzód ona to jedna może zespolić ściśle przeszłość z przyszłością, co nie tylko jest warunkiem każdego postępnego chodu, ale nawet rzeczywistego bytu; potém, ona to uspokajając i ciesząc wszelkie zaburzenia wewnętrzne, wróci energiją sił wewnętrznych narodom, i położy koniec temu, jakeśmy powiedzieli, karłowacieniu życia, tak widocznemu w naszych czasach; ona wróci rodowi ludzkiemu moralną dążność, dziś w grubych instynktach własnego i materjalnego interessu zatraconą; wniesie w towarzystwo ludzkie nasiona sympatyi, miłości, braterstwa i wzajemnéj pomocy, niegdyś prostém mianem miłości bliźniego objęte; wprowadzi w życie historyczne, ruch na miejsce zwrotnego krążenia około siebie samych, stopi lenistwo i obojętność gorącem swego prozelityzmu, który wiémy teraz,

że ku tak błogiemu jest skierowany celowi; nareszcie ona jedna tylko dziś rzeczywiście *jest*, kiedy wszystkie inne systemata tylko się *wymarzają*, ma zarówno warunki trwałości i postępu; takim sposobem, podczas nawet, kiedy doskonali i sprostowuje swój ogólny porządek, mocą wewnętrznéj swójéj energii, indywiduom szczęście i spokojność zostanie. Wzór wielki a nie poznany!

Tak więc, zdaniem naszém, prosty powrót do wiary przodków, do Religii Świętéj Rzymskiéj Katolickiéj, jest tą nową syntezą religijną, w któréj jest zbawienie sceptycznego wieku, jest tem odnowieniem pożądaném i tą nową erą, któréj przyjście zróżnych stron głoszą. Młodzi pisarze, filozofowie, historycy, poeci, którzy jéj wyglądają i na obłokach upatrują, nie wiedzą, że ona już dawno przyszła i zostaje w spokojném posiadaniu ubogich i skromnych; możnaby powiedzieć z resztą, że dla tych wielkich pisarzy, nie jest (że niegrzeczniéj się wyrazimy) zupełnie rozumną rzeczą, to spodziewanie się *czegoś, czego sami nie wiedzą*... Jeżli istotnie chcą wiary, spełnienie ich życzeń bliższe i łatwiéjsze jest, niż myśléć mogą. Na to nietrzeba wielkich zachodów, szczególniéj nie trzeba wielkich zaciekań, bo i tak mędrkowania aż nadto było; zostaje to tylko zrobić, czego codzień pojedyńcze są przykłady grzeszników którzy chcą się pojednać z Bogiem, obłąkanych co wracają na dobrą drogę, ludzi co zgruntowali nicość światowéj mądrości i do jedynéj, wiecznéj i gruntownéj prawdy dążą. Po miastach, po wsiach stoją jeszcze kościoły, nie umilkają ciche słowa Ewangelii, stoi przystępnym trybunał pokuty; przed tym należy uklęknąć, zrzucić z serca śniedź nieszczęśliwą wieku, ukalać w proch czoło i ukorzyć rozum. Tak wstąpiwszy na nowo na próg świątyni, nie rozprawiać o tém, nie pisać, nie rymować; ale postępować z powagą przyzwoitą ludziom, poczynającym sprawę ważną i z gruntownego przekonania: uczucie głębokie osłania wstyd, milczenie; wtedy lata, które każdego z nas, chcącego i niechcącego, wiodą ku dwóm wielkim nauczycielom, *starości* i *śmierci*, utrwalą nas w posiadaniu nowych skarbów wiary, skromności i prostoty;

nastąpią po nas drugie pokolenia, wolne od zawodu obłąkań, któreśmy przebyli, a nauczone naszym przykładem, wychowane w świątyni, a ostrzeżone, że za jéj progiem jest przepaść; i wtedy to era odnowienia będzie. Za niedojściem do tego punktu, a jednak za zbliżeniem się do niego, wre ten ruch w młodéj literaturze francuzkiéj; wszystko, co pisze, powtarza ciągle wyrazy: Bóg, *Religija*, *Chrystjanizm!* ale dotąd są to niewysłuchane wezwania. Od *Lamartina*, który w tysiącach warjantów przelał już te pomysły, do biedaka *Drouineau*, który swojemi romansami myśli przyspieszyć przyjście Neochrystjanizmu, wszystkie głowy marzą o wierze i jéj cudach, a jednak wziąwszy wszystko, co o tém powiedziano, rymowanego i nierymowanego, niewyciśniem z tego ani jednéj idei dokładnéj; to jeszcze jest chaos przygotowany, najwięcéj, jeżeli można powiedzieć, uczucia religijne, ale nie wiara. Tymczasem pisma te, jako popularne, jako stanowiące łatwą literaturę, rozchodzą się szeroko, przychodzą także i do nas; czyta je nasza młodzież, kobiety. Łatwość i błyskotność stylu, uprzedzenie nasze o przodkowaniu francuzkiéj cywilizacii i wadze zjawisk powstających w jéj łonie; sama pozorność tych maxym, tak pięknie rozprawiających o Bogu i Religii, mogłyby je postawić u nas w wyższéj cenie niżeli są warte. Czytelnicy tych poezji, tych romansów, mogliby je wziąść za płód towarzystwa religijnego, za rozwinienie ascetycznego stanu sumień. Tak nie jest, od tych kwiatów wałęsającéj się pobożności, od tych religijnostek, daleko do Religji.

My Polacy, jeżeli trwamy w uczciwych zasadach naszego domowego wychowania; my, przy naszém cichém i niebłyskotném wierzeniu, i wyżéj i daléj nierównie jesteśmy od tych wszystkich pseudo-poetów i preudo-filozofów, zamiast iśdź uczyć się czegoś od nich, wiedzmy, że to *oni* do *nas* tak krążąc i chwiejąc się powracają. Wiedzmy, że ta pyszna wystawa moralnych płatków religijności nie dowodzi posiadania, ale tylko potrzebę błogosławieństw pokoju i gruntu prawdziwéj Religii.

Wilno, 1838. M. Gr.

— Podług urzędowych wiadomości było w Rossyi w r. 1837 w 6 Uniw. 468 uczących a 2307 uczniów; w pierwszym pedagogicz: Instytucie 47 uczących a 141 uczniów; w 3 lyceach 80 naucz. 452 ucz. w 10 Gymn. 16,506 uczniów; więcéj przeto niż w 1836, jest 30 nauczycieli 6748 ucz. (Gaz. Pruska Stan.)

— Czytamy w Gazecie Poznańskiéj : Związek kobiet w Kobylinie, w celu rozszerzenia nauki pomyślnie idzie ; 6 członków tegoż naucza w tygodniu 6 godzin, i już uczennice na 2 klassy podzielono. Ze sprzedaży różnych robot ręcznych tyle zebrano że przy dodatku z kassy szkolnej można już radzić o potrzebach 19 ubogich a pilnych uczennic.

— Dnia 30 Lipca, w Melun, umarł Ludwik Ośmiałowski, kapitan wolnych strzelców, rodem z Ułanic, z Podlaskiego. Polacy z Fontainebleau przybyli na jego pogrzeb. U grobu, Pan Pelletier, adwokat, przemówił w tych słowach.

« Biedny Ludwiku Ośmiałowski! Bóg cię wydarł spółtowarzyszom, braciom wygnania, wydarł cię nam francuzom którzy pojmujemy nieszczęścia Polaków, i umiemy cenić ich rezygnacją, jako umieliśmy podziwiać ich bohaterską odwagę.

Młodzieniec jeszcze, powinienbyś był dłużéj należeć do tego świata : szpada którą nosiłeś tak zaszczytnie, mogła była posłużyć kiedyś do wywalczenia niepodległości twéj Ojczyzny.

Polska ukochana potrzebuje swych dzieci ; płakać ona będzie twéj straty.

Dopiero co liczyliśmy cię w naszem gronie, a już ziemia rozwarta czeka na twoje przyjęcie. Przyjm nasze żale po twoim skonie przedwczesnym; przyjm także zanim wstąpisz do grobu, upewnienie o sympatji jakąśmy mieli dla ciebie, jaką zachowamy zawżdy ku twoim spółrodakom i ojczyźnie.

Bądź zdrów — szlachetna twa dusza stanie przed Wszechmogącym : bogdaj twoja wieczność była szczęśliwa! »

— Tegoż 30 Lipca, zakończył życie w Paryżu Jan Zambrzycki, podchorąży z 1 pułku ułanów.